

**KONKURS HISTORYCZNY**

**„HISTORIA MOJEJ MAŁEJ OJCZYZNY. WSPOMNIENIA  
O ŻOŁNIERZACH SZP-ZWZ-AK INSPEKTORATU ZAMOŚĆ ORAZ  
ICH POWOJENNE LOSY”**

***„WIESŁAWA OCHNIOWSKA- NIEZNANA HISTORIA”***



**Złojec, maj 2018r.**

Dzień dobry. Nazywam się Aleksandra Soboń i jestem uczennicą szkoły podstawowej w Złójcu, która nosi imię Dzieci Zamojszczyzny. Uczęszczam do 7 klasy. Urodziłam się w Zamościu, mieszkam w Złójcu od urodzenia.

W naszej szkole pielęgnujemy tradycje i historię, staramy się nie zapominać o życiu w ciężkich czasach wojny. Chciałabym przedstawić państwu historię naszych przodków, którzy byli świadkami II wojny światowej. Zaprezentuję w formie wywiadu życie pani Wiesławy Ochniowskiej, której przeszłość mnie zainteresowała. Pani Wiesława nie miała lekkiego dzieciństwa, jak my w obecnych czasach. Nie było internetu, komputerów, a do tego doszły działania wojenne. Uczestniczka tego wywiadu straciła bliskie i ważne osoby dla siebie w bardzo młodym wieku.

Są to tak nieodległe czasy, a dorośli oraz młodzież wciąż nie znają dziejów naszych bohaterów. Moim zdaniem powinniśmy poznawać historię naszego narodu poprzez żyjących świadków przeszłości. Konkursy tego typu pozwalają nam zachowywać pamięć i szerzyć grono odbiorców. Losy tych ludzi należy zachować w pamięci dla kolejnych pokoleń. Trudne ale interesujące wydarzenia i przeżycia Pani Ochniowskiej skłoniły mnie do wzięcia udziału w konkursie.

**Dzień dobry, na wstępie chcę podziękować Szanownej Pani Wiesławie Ochniowskiej za chęć wzięcia udziału w wywiadzie. Pani wiele przeszła w czasie II wojny światowej. Bardzo bym chciała, aby swoje przeżycia opowiedziała Pani podczas naszej rozmowy.**

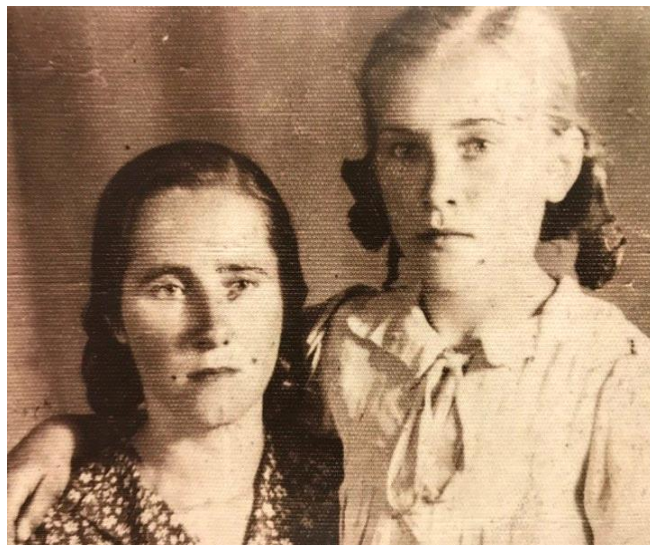
*- Dzień dobry, dzień dobry. Cieszę się, że współczesną młodzież ciekawi życie i losy ludzi podczas wojny.*

**- Może na początek proszę o przedstawienie siebie i rodziny.**

*- Urodziłam się w 1932 roku, pochodzę z domu Ordyniec. Mieszkaliśmy w Zarudziu, gmina Wysokie. Miałam brata; urodził się w 1939- podczas wysiedlenia miał tylko 3 latka, ale ja już prawie 11. Ojciec miał prawie 10 hektarów ziemi w Zarudziu. A mama skończyła szkołę rolniczą w Sitnie, była wykształcona.*

**- Pamięta Pani dokładnie dzień wysiedlenia?**

*- Pamiętam, pamiętam każdy szczegół. 2 grudnia 1942 roku było wysiedlenie Zarudzia, ale już jesienią Niemcy przeprowadzali segregację. Mama rozszyfrowała, co oznaczają kolory przy nazwiskach: czarny- szedł na spalenie, czerwony- przymusowe roboty.*



**- A Pani i Pani rodzina, jakim kolorem byliście zaznaczeni?**

*- Ja, moja mama i mój brat niebieskim, ale nie wiem, co to znaczy.*

**- Próbowali państwo uciekać? Jeśli tak, to, dokąd?**

*- Tak, żeśmy próbowaliśmy. Już rano po klasyfikacji, bo ojciec dzień wcześniej powywoził trochę rzeczy na Wielącką Kolonię do przyjaciół. Miał tam hektar ziemi, którą dostał po swojej mamie i ją obrabiał.*

**- Udało się uciec?**

*- Były duże trudności- jak to podczas wojny. Niemcy okrążyli naszą wioskę. Ojciec miał jednego zaprzęzonego konia, już mieliśmy uciekać, wszystko było wiezione na Wielącką Kolonię. Niemcy myśleli, że my jesteśmy prawosławni.*

**- Jaką żywność wtedy się jadło?**

*- Mama nasuszyła cały wór sucharów. Dużo kaczek miała, to Niemcy nałapali tych kaczek sobie. I tam coś jeszcze miała, nie pamiętam.*

**- Co się potem działo?**

*- Przyjechaliśmy tutaj pod szosę główną na Nielisz i stały tam furmanki. Prawosławni, czyli Ukraińcy mieli przy wozach takie tabliczki, a u nas jej nie było i Ukrainiec zobaczył, że nie mamy tabliczki. Ojciec mówi mu: "ja Polak". Ojcu kazali odstawić konia i stawić się tam w Zamościu "za druty". Ukraińców skierowali i osiedlili na wysiedlone wioski Polaków. A mnie z matką i bratem zabrali na drugą furmankę, którą przywieźli nas do obozu.*

**- Jakie warunki panowały w tym obozie?**

*- Było ogromne zawiesznie. Wszy były wszędzie: na sukience, na głowie...*

wychodziły Bóg wie skąd?

**- A co z pani tatą?**

- Ojciec przyszedł do obozu za nami. Wzięli go na czternasty barak, z którego wywozili do Berlina. Nie chciał skakać ani uciekać z pociągu. Miał wtedy ponad trzydzieści lat.

**- Ile pani przebywała w tym obozie?**

- Byłam tam tylko 9 dni. 11 grudnia zabrali i wywieźli nas do Żelechowa pod Warszawę, a 9 grudnia wzięli i wypędzili wszystkich z baraku na plac. Zima była- deszcz, mróz, śnieg. I do rana tak. Przemokliśmy do suchej nitki i mój brat wtedy zachorował - małe dziecko. Z obozu wywieźli nas transportem towarowym. Jeść tylko mieliśmy chleb i marmoladę. Cud, że nie odłączyli matki od nas, to wyjątek był. Dołączono do nas kilkoro dzieci.

**- Co się działo w Żelechowie?**

- Chodziliśmy tam do szkoły. Mama pomagała gotować tam i starała się o wyjazd stamtąd. Poszła do Arbeitsamtu w Żelechowie- uzyskała przepustkę na wybycie. Byliśmy tam prawie dwa tygodnie- dużo.

**- Gdzie państwo przyjechaliście po uzyskaniu przepustki?**

- Żeśmy przyjechali na Wólkę Złojecką. Była tam siostra i szwagier matki. Matka kucharzyła w Czerwonym Krzyżu najpierw, a potem w przedszkolu w Złojcu, dla niemieckich dzieci.

**- Co się działo z Panią?**

- Ja? Ja byłam u ciotki w Sulówku ze dwa lata. Ciotka była żoną Hajera, a dwójka jej dzieci byli „volksdeutschami”, mieli ponad 20 lat już. Któregoś dnia w czterdziestym czwartym przyszli do ciotki partyzanci, a jej córka miała Niemca za narzeczonego i go schowali na strychu, przeżył.



**- Jakiś dzień z pobytu u cioci zapadł pani głęboko w pamięć?**

*- Och, zapadł. Ciotka miała swoje małe gospodarstwo- młyn, świnie. Partyzanci przyszli i zabrali te świnie. Nie weszli do środka, do chatupy. Moja mama i brat też byli już tutaj. Ciocia wstała i poszła do szafy po ubrania. Poszła seria- ciocia zginęła! Gdy poszła seria, to w poduszce było siedem kul. Pobiegłam do kuchni, mnie też by zabili. Mama mówi im: "panowie, ja mam dzieci, zabijecie mnie", a on: "pani idzie, położy się, a my troszkę postrzelamy". Postrzelali i pojechali.*

**- A co się działo z ojcem? Kiedy wrócił?**

*- Z Berlina wrócił w lipcu 1945 roku. Rodzice zmarli mając tylko po 42 lata. Tato- 22 listopada 1949 roku, a mama- 7 listopada 1955 roku. Brat też zmarł młodo, w Szczecinie, miał 19 lat, w 1958 roku.*

**- Ma Pani niesamowitą historię, dziękuję bardzo za udzielanie tak wyczerpujących odpowiedzi, ma Pani powód do dumy.**

Nota o autorze wywiadu/ szkole:

Aleksandra Soboń, uczennica klasy VII Szkoły Podstawowej im. Dzieci Zamojszczyzny w Złojcu, Złojec 226, 22-413 Nielisz, woj. lubelskie, Tel. (84) 63 134 34, e-mail szkoły: [spzlojec@op.pl](mailto:spzlojec@op.pl)